Nr. 267 Warszawa, Środa dnia 8 (20) Listopada 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 31.
Zachód słońca o g. 4 m. 0.

Długość dnia g. 8 m. 16.
Ubyło dnia g. 8 m. 19.

Środa 20 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Feliksa Wal. Wyz.
Czwart.	Alberta B.
Piątek	Cecylii P. M.
Sobota	Klemensa Pap. M.
Niedziel.	Jana od Krzyża
Poniedz.	Katarzyny P. M.
Wtorek	Piotra B. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop.** za wiersz. **Nekrologia po 10 kop.** za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro z powodu tygodniowego odpustu św. Stanisława Kostki, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się uroczysta wotywa o 9-ej rano.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta o 9-ej rano wotywa, z wystawieniem i processyą w kościele Archikatedralnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek).

Nowa rzeczpospolita.

Na Brazylię zwrócona jest obecnie uwaga politycznego świata. Nie dla tego, ażeby losy tego kraju amerykańskiego zaważyć miały na szali interesów europejskich, lecz, że dokonany tam został gwałtowny przewrót państwa, że rewolucya obaliła cesarstwo i wznosi rzeczpospolitą.

Cesarz brazylijski dom Pedro II, został zrzucony z tronu i jako więzień wyprawiony do Lizbony, przyczem nadano mu odpowiednie uposażenie roczne.

W r. 1840 dom Pedro, naówczas młodzieniaszek piętnastoletni, objął tron w Brazylii, która sama tylko zachowywała formę monarchiczną pośród wszystkich republik południowo - amerykańskich.

Partya republikańska już w r. 1835 chciała wywrócić cesarstwo, lecz caramurosi, t. j. monarchiści zwyciężyli ich ostatecznie i przywódców zesłali do Afryki.

Panowanie dom Pedra II, zaznaczyło się częstemi przesileniami ministeryalnemi, pewnym postępem społecznym i politycznym, oraz długiemi wojnami z Paraguajem.

Największem dziełem jego było podpisanie dekretu, znoszącego niewolnictwo.

Dom Pedro kilkakrotnie odwiedzał Europę, we Francyi należał nawet do Akademii nauk i w kołach uczonych zyskał sobie pewną popularność.

Okoliczności, jakie wywołały rewolucyę w Brazylii i sprowadziły tam upadek cesarstwa, są już poniekąd wyjaśnione.

Wyzwolenie niewolników przemieniło plantatorów w nieprzyjaciół tego, który stał się dla biedaków dobroczyńcą. To już był jeden znaczny zastęp opozycyi przeciw dom Pedrowi.

Lecz niechęć wzrastała jeszcze bardziej. Wojsko, liczące około 20,000, było dość zaniedbane — a gabinety ministeryalne, często się zmieniające, paczyły organizacyjnie konstytucyę i nie szanowały swobody wyborów do dwóch instytucyj państwowych: senatu i kongresu.

Wreszcie następczyni tronu, bo cesarz syna nie ma, księżniczka Izabella, zaślubiona księciu orleańskiemu, hrabiemu d'Eu, naraziła się na wielką nieżyczliwość, skutkiem rządów swych regencyjnych, jakie sprawowała podczas ostatniego wyjazdu cesarza na kuracyę do Europy.

Wszystkie te żywioły nieprzyjazne obecnemu rządowi brazylijskiemu, wybuchły nagle i dokonały przewrotu.

O ile sądzić można z ostatnich depesz, ruch ten nie zapowiada jednak wcale anarchii, gdyż krótkotrwała rewolucya po zrzuceniu cesarza z tronu, nie zamąciła porządku na dłużej i w Brazylii wśród ludności panuje już spokój.

Podobno do pozbawienia dom Pedra II tronu, przyczyniła się głównie obawa, ażeby on nie zdał rządów, jako regentce, powszechnie niecierpianej księżnie Izabelli. Brazylia więc otrzymała formę republikańską, po 68 letniem trwaniu rządów monarchicznych. Jako monarchia bowiem istniała od 1821 r., t. j. od czasu, gdy oderwała się od swej metropolii, Portugalii.

Kronika polityczna.

—o—

Austrya. Arcyksiąże Jan Salwator przebywa w tej chwili w Hamburgu. Otrzymał on w tych dniach zezwolenie cesarza Franciszka Józefa na przezwanie się Janem Ort i przyjęcie poddaństwa szwajcarskiego.

Postanowienie wyrzeczenia się swych wszystkich godności i urzędów, arcyksiąże objaśnia tem, że nie mógł otrzymać w armii żadnego stanowiska czynnego, a być arcyksięciem darmozjadem, było rzeczą niegodną jego honoru.

Serbia. Serbskie dzienniki urzędowe zaprzeczają kategorycznie pogłosce, jakoby członkowie rodziny Karagieorgiewiczów przesłali do skupczyny podanie o przywrócenie im praw obywatelstwa serbskiego, przez unieważnienie ciążącego na nich dekretu banicyjnego. Tymczasem pokazuje się, że zaprzeczenie było tendencyjnem, że przeto w samej rzeczy członkowie dynastyi zdetronizowanej podanie powyższe wystosowali, które też zostało wręczone prezesowi skupczyny, Pasiczowi, przez pp. Teodorowicza i Stefanowicza, dwóch wiernych przyjaciół rodziny Karagieor-

---

16

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA CZWARTA.

Mnich przebrany

—

(Ciąg dalszy.)

— Ryszardzie — odezwał się nakoniec, nie wiem co cię tu sprowadziło, ale bardzo podejrzewam zamiar niedobry. Z tem wszystkiem, wobec dawnej przyjaźni naszej, nie mogę pragnąć krzywdy waszej. Spędzicie tu ze mną noc całą, pozostaniecie tutaj dotąd, dopóki nie odbędzie się obrzęd ślubny milorda Szorbi. Jeżeli wszystko odbędzie się spokojnie, jeżeli nie przygotowałeś czego niedobrego, to wyjdziecie stąd nietknięci. Jeżeli jednak macie jakie krwawe zamiary, spadną one na waszę głowę. Amen.

Wypowiedziawszy to sir Oliver przeżegnał się i przyklęknął przy ołtarzu.

Potem powiedział jakieś kilka słów żołnierzom; ująwszy Dika za ręce wprowadził go na wzniesienie i postawił obok siebie.

Młodzieniec padł na kolana i udał że odmawia modlitwę.

Ale oczy jego i uszy czuwały.

Zauważył też, że trzej żołnierze, zamiast wyjść z kościoła, odeszli w głąb i tam się zatrzymali, odebrawszy widocznie odpowiedni w tym względzie rozkaz sir Olivera.

Dostał się zatem do niewoli.

Tu w tem tajemniczem półcieniu kościelnym, obok trupa człowieka, którego życia pozbawił, przepędzić miał noc całą, a rano patrzeć, jak jego ukochana ślubować będzie innemu.

Zapanował z tem wszystkiem nad wzruszeniem i postanowił czekać spokojnie końca.

—

IV.

W kościele opactwa.

Pobożni czuwali noc całą.

O świcie różowe promienie wschodzącego słońca zaczęły się przedzierać do kościoła i igrać po murach.

Burza cichła; chmury przesłaniające okolicę całunem śniegowym, podążyły z wiatrami dalej, a nareszcie jasne światło oblało obraz wesołego poranku zimowego.

Wyniesiono katafalk z kościoła i wytarto ślady krwi, aby ponury widok nie zasępił ślubnego obrządku lorda Szorbi.

Jednocześnie duchowieństwo, po nocy spędzonej przy obrzędach smutnych, zaczęło się przygotowywać do uroczystości wesołej, która niezadługo odbyć się miała.

Niebawem też zaczęli zbierać się tłumnie parafianie.

Wśród zamieszania koniecznego w takich razach, nie trudno było przedostać się do świątyni i obcemu osobnikowi, to też Dik bacznie rzucał wzrokiem na wszystkie strony i ujrzał naraz Loulesa, w tym samym ciągle odzieniu zakonnika.

Rozbójnik poznał odrazu naczelnika i dał mu niedostrzegalny znak oczami i ręką.

Lubo Szelton nie zapomniał bynajmniej staremu opojowi jego niebezpiecznego znalezienia się, nie chciał go wcale jednakże narażać i dał mu znak, aby umykał.

Loules zrozumiał widocznie, bo zniknął bezzwłocznie po za filarem, a Dik odetchnął swobodniej.

Jakże zdziwił się strasznie, gdy poczuł, że go ktoś pociąga za rękaw i gdy obejrzawszy się zobaczył starego pijanicę obok siebie, klęczącego i pogrążonego niby w modlitwie.

W tej chwili sir Oliver powstał i podszedł do żołnierzy znajdujących się w kruchcie.

Skoro podejrzenia patra ujawniły się w ten sposób, to nie ulega wątpliwości, że Loules już się dostał do niewoli.

— Siedź spokojnie!... — szepnął Dik. Znajdujemy się w najrozpaczliwszem położeniu, dzięki zachowywaniu się twojemu wczorajszego wieczora. Widziałeś przecie niegodziwcze, że tu jestem i mogłeś się chyba domyśleć, iż nie z własnej bynajmniej woli. Czemużeś się nie wynosił?...

— Przypuszczałem, żeście się porozumieli z Elissem i że siedzicie tu umyślnie.

— Z Elissem?...—powtórzył Dik—alboż Eliss powrócił?...

— Ma się rozz[illegible] odpowiedział rozbójnik.—Przy[illegible] i dał że mi dał za to moje ap[illegible] szkaradnel..

gewiczów. Jakkolwiek obecna skupczyna jest nieprzyjaźnie dla króla Milana usposobiona, wątpliwem jest bardzo, aby życzeniu uczyniono zadość. Byłoby to źródłem niepokojów wewnętrznych, wywołanych agitacyą opozycyi nieprzyjaznej obecnej dynastyi.

Turcya. Londyński „Standard“ donosi z Konstantynopola, iż mocarstwa przesłały W.-Porcie notę, w której zaznaczono wyraźnie, iż, gdyby Grecya chciała prowadzić na swoję rękę politykę awanturniczą, nie znajdzie poparcia u żadnego z mocarstw europejskich. Przeciwnie rządy obojętnie patrzeć będą na środki, jakich używać zechce rząd turecki w celu zmuszenia Grecyi do neutralności w sprawach kreteńskich. W każdym razie w interesie W. Porty leży, aby nie dawać rządowi greckiemu pretekstu do interwencyi.

Francya. Prawica monarchiczna ogłosiła w tych dniach protokuł zebrania, odbytego pod przewodnictwem admirała de Dompierre. Ogólny duch postanowień zebrania jest wielce dla dzisiejszej formy rządu we Francyi korzystny. Uchwalono mianowicie, co następuje:

1) Komitet prowizoryczny zostaje utrzymany nadal, prawica zaś na czas pewien utworzy jednę niepodzieloną na grupy odrębną partyę parlamentarną.

2) Przeniknioną pragnieniem zgody, które ożywia członków partyi monarchicznej, oraz ulegając dążności do unikania nieporozumień, jaką naród jawnie okazuje, prawica postanawia zająć stanowisko wyczekujące i zastosować postępowanie swoje do kierunku, jaki rząd i ministeryum wybiorą.

Wybraną zostanie komisya, złożona z 11-tu członków, mająca za zadanie bronić i reprezentować interesa prawicy. Postanowienia powyższe podpisało 90-iu deputowanych prawicy (stronnictwo liczy ogółem 171 członków), pomiędzy innymi biskup Freppdel, Cassagnac, Hély d'Oissel. Zwraca też uwagę okoliczność, iż byli przewodniczący dawnych grup prawicy, jako to baron Mackau, ks. de Larochefoucauld, Jolibois i inni, do wybranej komisyi nie należą.

Portugalia. Królowa portugalska powiła syna, któremu nadano imię Manuela. Ceremonii chrztu św. dopełnił arcybiskup Lizbony. Rodzicami chrzestnymi byli hr. Paryża, reprezentowany przez księcia d'Oporto i królowa wdowa Marya Pia.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Dzienniki petersburskie** przypominają, iż od dnia 13 go stycznia 1890 r., stosownie do rozporządzenia z dnia 30 stycznia r. b., zniesiony będzie 10 procent podatku dodatkowego od dokumentów na prawo handlu i przemysłu.

* **„Nowoje Wremia”** donosi, iż przy ministeryum oświaty organizuje się specyalna komisya, złożona z reprezentantów ministeryów: spraw wewnętrznych i finansów, która zajmie się kwestyą ustanowienia podatku od fabrykantów i przemysłowców na otwieranie szkół dla małoletnich robotników.

* **Ostatni cyrkularz** głównego zarządu poczt i telegrafów postanawia, aby wszelkie listy i posyłki wartościowe, wysyłane za granicę, adresowane były w języku francuzkim, z wyjątkiem oznaczenia miejsca i strony, jak niemniej adresu wysyłającego, które wyszczególnione być powinny także i w języku ruskim.

* **Ze sprzedaży** patentów na prawo handlu i przemysłu wpłynęło po dzień 13 listopada na rzecz skarbu razem rs. 667,309 kop. 39; więcej zatem, niż w roku zeszłym o rs. 24,697 kop. 63. Z powyższej summy tytułem procentów na rzecz kasy miejskiej wpłynęło rs. 110,027 kop. 93; więcej niż w roku zeszłym o rs. 2,758 kop. 77.

* **Nowy rewir.** Mieszkańcy Nowej Pragi, Szmulowizny i Pelcowizny, wszelkie sprawy sądowe załatwiali dotąd w sądzie gminnym w Wawrze, o kilka wiorst drogi. Niedogodność tę obecnie usunęła właściwa władza, przez utworzenie 25-go rewiru sądowo-pokojowego dla dzielnic wzmiankowanych.

* **Komisya.** W celu zbadania przyczyny pożaru wynikłego 9 b. m. na posesyi Nr. 1261, oraz oszacowania strat wynikłych, z ramienia Magistratu naznaczoną została komisya, w skład której wchodzą: radca ubezpieczeń Szmit, inspektor ubezpieczeń budowniczy Żochowski, oraz deputat ze strony policyi.

* **Warsz. Dniewnik** dowiaduje się, że sztab główny wydał następne rozporządzenie w przedmiocie powołania żydów do służby wojskowej: „W razie braku w powiecie nowobrańców-żydów, odpowiadających warunkom wyboru do kawaleryi i artyleryi fortecznej, ilość ich, brakującą do przeznaczonej według rozpisu, należy uzupełniać przez wyznaczenie do pomienionych broni takich nowobrańców żydów, którzy lubo nie odpowiadają warunkom wyboru, znają jednak rzemiosła, niezbędne dla rodzaju służby w tych wojskach, w celu zaliczenia tych ludzi do pozaszeregowych funkcyj w tych oddziałach wojsk.“

* **„Graždanin”** donosi, iż departament lekarski zwrócił się do władz duchownych z prośbą o zalecenie duchowieństwu, aby zachęcało ludność do szczepienia dzieciom ospy.

* **Do grona członków** rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XI-go zaproszono pp.: Antoniego Topkiewicza, Józefa Stefanickiego i Jana Sztygelmana.

* **Nominacya.** P. Bronisław Sawicki mianowany został nauczycielem warszawskiej szkoły felczerów.

* **Sekcya 4-ta rzemieślnicza** warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie 22 b. m. w piątek o godz. 7½ wieczorem posiedzenie, w lokalu Towarzystwa w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Porządek dzienny obejmuje:

Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia; o szkołach rzemieślniczych; sprawozdanie z wystawy paryzkiej o ślusarstwie i wyrobach z drutu pp. Szewczykowskiego i Chrzanowskiego i wniosek o utworzenie Towarzystwa pomocy rzemieślniczej.

* **Katalog wystawy sztuki starożytnej** i nowożytnej, wyszedł na widok publiczny, jak już wspomnieliśmy wczoraj.

Składa się z dziesięciu arkuszy druku — i na 190 stronicach obejmuje spis przedmiotów wystawionych. Przy każdym okazie znajduje się treściwa, ale możliwie dokładna informacya.

Zaleca książkę druk wyraźny, czytelny.

Cena kop. 50 nie jest wcale wygórowaną, zwłaszcza, że katalog, nawet po zamknięciu wystawy, będzie miał wartość jako wskazówka co do cennych zabytków, które się w kraju znajdują.

* **Ogólne zgromadzenie** roczne członków Archikonfraterni literackiej, odbędzie się w sali magistratu, 8 grudnia o 11-ej rano.

* **Sesya.** Dziś o godzinie 7-ej wieczorem, w mieszkaniu p. Bieńkowskiego przy ulicy Pieszej pod Nr. 1877, odbędzie się sesya zgromadzenia nożowników, pod przewodnictwem komisarza p. Cichawskiego.

* **Nowa msza** Adama Münchheimera, mająca się wykonać w dniu św. Cecylii t. j. w nadchodzący piątek, w kościele katedralnym, zacznie się nie o 11-tej z rana jak podaliśmy wczoraj, lecz punktualnie o godz. 10-ej. W wykonaniu partyj solowych przyjmują udział panie: Dowiakowska, Dąbrowska, Szczygier, Szczepkowska i Marszałkowska, pp. Myszuga, Cieślewski, Seideman i Niedźwiecki, chór zaś stanowić będą połączone siły opery i operetki.

* **Na gwiazdkę** W oknach wystawowych składów księgarskich, ukazały się już pierwsze wydawnictwa przeznaczone na „Gwiazdkę.“

Są to dziełka dla młodego wieku, od lat 8-iu do 15-tu, a znaczna ich część przyswojoną została naszej literaturze z języków obcych.

* **Smutne.** Z raportów inspektorów szkół niedzielno rzemieślniczych, nadesłanych Magistratowi, okazuje się, że w szkołach niedzielno-rzemieślniczych wakuje obecnie aż 443 miejsc. Najwyższy to dowód niedbalstwa ze strony majstrów i pryncypałów.

* **Okręg naukowy warszawski** wydał następującym osobom patenty nauczycielek początkowych pp. Bronis. Małgorzacie Grzywaczewskiej, Helenie Mucha, Maryi Teresie Wendorfównie, Kazimierze Helenie Jarzembińskiej i Chanie Kormanównie; domowej guwernantki: p. Ninie Fedczenko; domowych nauczycielek: pp Ludwice Maryi Czarneckiej, Jadwidze Józefie Zienkowskiej, Maryi Bronisławie Janiszewskiej, Natalii Putińskiej, Łucyi Salomonowiczównie, Helenie Dumańskiej, Zofii Wróblewskiej i Izabelli Matyldzie Kalnichównie.

* **Na otwarcie i prowadzenie** zakładów naukowych właściwa władza edukacyjna wydała świeżo następujące pozwolenia: p. Stanisławie Topolskiej w

---

Jesteście pomszczeni, mister. Wściekły chłop z tego Elissa!... Polecił mi, ażeby za jaką bądź cenę nie dopuścić do tego małżeństwa i musimy to uczynić, mister Diku.

— Nie, mój kochany—odparł Dik—myśmy ludzie zgubieni; zatrzymano mnie jako jeńca i odpowiadam głową za spokojne odbycie się ślubu, któremu Eliss chce przeszkodzić. Przysięgam na rany Zbawiciela, że mi pozostaje wybór wcale nie rozkoszny: albo stracić ukochaną, albo złożyć głowę w ofierze. No, ale trudno, kości rzucone—pal licho życie!...

Zamilkł, a w oddali dały się słyszeć zaraz słabe dźwięki wesołej muzyki. W miarę zbliżania stawały się głośniejsze i weselsze.

Zaczęto bić we wszystkie dzwony, tłum zwiększał się w kościele, napływali coraz nowi ludzie, tupali nogami, aby otrząsnąć śnieg z butów, uderzali w ręce, aby rozgrzać członki zgrabiałe.

Drzwi główne roztwarte były na rozcież i pozwalały widzieć drogę zasypaną śniegiem, w którym mieniły się kolorami tęczy jaskrawe promienie słońca.

Niebawem zrozumieli wszyscy, że lord Szorbi, ma zamiar żenić się dziś rano, bo oto i orszak godowy zbliża się do kościoła.

Ludzie lorda utworzyli przejście po przez środek świątyni, rozsunąwszy ludzi drzewcami kopii i ustawili u wejścia w dwa szeregi muzykantów: flecistów i trębaczy, sinych z powodu gorliwości z jaką spełniali swe obowiązki, doboszów i cymbalistów walących w instrumenty swoje z całej siły, na jaką zdobyć się mogli.

Przybyły orszak uderzał różnorodnością i pstrokacizną kolorów, aksamit i jedwab, atłas i koronki mieszając się ze sobą, tworzyły jakby kwietnik w pośród drogi.

Na czele wszystkich widać było kobietę, bladą jak ściana, o zasępionej twarzy.

Szła ona pod rękę z sir Danielem; jako druchna towarzyszyła jej młoda ledi, ta sama, co poznała się z Dikiem wczoraj.

Po za nią postępował narzeczony, w świetnym kostyumie, utykając z powodu podagry; gdy przestępując przez próg kościoła, zdjął czapkę, ukazała się łysa głowa, czerwona w skutek silnego krwi napływu.

Dla Elissa Dekworta nadeszła stanowcza chwila.

Dik, miotany różnemi uczuciami, zauważył ruch jakiś w pośród tłumu napełniającego kościół; naród cisnął się ku drzwiom, wskazując w górę rękami i oczami.

Patrząc w tym kierunku, dojrzał trzech czy czterech ludzi, wychylonych z galeryi z naciągniętemi w rękach łukami.

Ludzie ci wystrzelili i skorzystawszy z popłochu i krzyków skryli się w galeryi.

Przerażone duchowieństwo cofnęło się z swoich miejsc, muzyka grać przestała, dzwony tylko odzywały się jeszcze ale i one zamilkły wkrótce; jak gdyby wiatr poniósł dzwonnikom wieść o nieszczęściu.

Pośrodku kościoła leżał bez życia narzeczony, powalony dwoma czarnemi strzałami, które go na wskroś przeszyły.

Panna młoda zemdlała.

Sir Daniel stał, górując po nad tłumem, nieprzytomny z wściekłości i bólu; strzała tkwiła w lewej jego ręce, powyżej łokcia; druga zraniła mu czoło, z którego krew obficie spływała po twarzy.

Zanim obecni zdołali się opamiętać, winni zamieszania i rozlewu krwi, zdążyli już zejść z chórów i ukryć się po za tylnemi drzwiami.

Dik i Laules ciągle jednak znajdowali się jeszcze w niewoli; zerwali się byli co prawda przy pierwszej trwodze i probowali ku drzwiom przedostać, ale przeciśnięcie się po przez gromadę duchownych i śpiewaków okazało się niemożliwem, więc powrócili na miejsca.

Wtedy sir Oliver, śmiertelnie blady, zerwał się na równe nogi i wrzasnął na cały głos, wskazując sir Danielowi na Dika:

— Oto Ryszard Szelton!... przyczyna nieszczęścia!... Trzymajcie go!... niech go zatrzymają!... Ze względu na bezpieczeństwo nas tu wszystkich, bierzcie go i skrępujcie postronkami!... Zaprzysiągł wszystkich nas wymordować!

Sir Daniel nie był w stanie nic dojrzeć po przez krew, która mu twarz zalewała.

— Gdzie on?... — zaryczał głosem piekielnym. — Dawajcie go zaraz tutaj! Klnę się na krzyż holiwudzki, że popamięta on tę chwilę!...

Część strzelców rzuciła się na Dika i wywlekła go na środek świątyni.

Laules przyczaił się jak mysz pod miotłą.

Sir Daniel, otarłszy krew, spojrzał na Dika.

— A!..—wrzasnął—złapałeś się zdrajco!... Przysięgam na wszystkie świętości, że za każdą kroplę krwi, co spływa mi po twarzy, zapłacisz mi w sposób męczeński! Bierzcie go!...—dodał. — Nie

Płocku, na szkołę żeńską 4-klasową z pensyonatem; p. Aleksandrze Orłowskiej w Lublinie, na szkołę 2-klasową żeńską; p. Maryi Klaczyńskiej w Pińczowie, na szkołę żeńską 4 klasową; p. Kamilli Ledochowskiej w Grójcu, na szkołę żeńską 4-klasową; p. Maryi Antoninie Jarosławskiej w Końskich, na szkołę żeńską 2 klasową; p. Oldze Majew w Suwałkach, na szkołę ogólną 1-klasową; p. Julii Kratowskiej w Lublinie, na szkołę żeńską 2 klasową; p. Godfridowi Szmitowi w osadzie fabrycznej Żyrardów, na szkołę ogólną 1-klasową i p. Feliksowi Gruczykowskiemu w Piotrkowie, na szkołę męzką 1-klasową.

* **Z komunikacyi.** Z dniem jutrzejszym z powodu ukończenia robót kanalizacyjnych na ulicy Nowo-Senatorskiej, wagony kursujące na linii Wola-Mokotów oraz Stacya towarowa - Powązki, skierowane poprzednio przez ulicę Senatorską a ostatnio kursujące przez Trębacką tylko po jednym torze w stronę Nowego Światu, od jutra zaczną kursować prawidłowo.

* **Roboty kanalizacyjne,** prowadzone są obecnie na rogu ulic Franciszkańskiej i Freta, tudzież na Nowolipkach, od Przejazd do Nalewek. Komunikacya kołowa w miejscach powyższych została wczoraj zamkniętą. Roboty wodociągowe pod kierunkiem inżyniera p. Preyssa, prowadzone są od wczoraj na ulicach: Wolność i Żelaznej, od Chłodnej do ul. Żytniej bez tamowania przejazdu.

* **Do naśladowania.** Kilku właścicieli domów przy ul. Chmielnej zaprowadziło w ostatnich czasach nowość, wielce pożyteczną dla mieszkańców domu. Oto kazali umieścić w bramie kilkanaście drewnianych skrzynek z nazwiskami lokatorów na listy i gazety dla tychże przeznaczone.

* **Zające.** Kilku włościan z okolicy Warszawy zwiozło wczoraj na targ za Żelazną Bramą z górą sto sztuk młodych zajęcy.

Sprzedawano je po rublu za sztukę, a pewien handlarz z targu zakupił na raz 50 sztuk i zapłacił za nie 38 rs.

* **Dzienniki petersburskie,** donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło w roku przyszłym wydać pomiędzy innemi następujące zasiłki: Ruskim bibliotekom publicznym w Kijowie, Kamieńcu-Podolskim, Grodnie, Dorpacie i Połocku—4,300 rs. (po 800 rs. dla pięciu pierwszych, a 300 rs. dla ostatniej); Instytutowi Muzycznemu w Warszawie—7,600 rs.; szkołom muzyki Towarzystwa muzycznego cesarsko ruskiego: kijowskiej 5,000 rs., charkowskiej 5,000 rs., tyfliskiej 5,000 rs., archiwum centralnemu w Witebsku na wydanie materyałów prawno-historycznych 2,825, na wydawnictwo „Warszawskiego Dziewnika" 5,000 rs.; na wydawnictwo „Wileńskiego Wiestnika" 5,000 rs.; na poszukiwania starożytności w Kijowie 429 rs.; teatrom: w prowincyach zachodnich 18,000 rs; w Tyflisie 42,195 rs. i w Warszawie 30,000 rs.

* **Nowe dorożki** Z górą dwa lata temu poruszaną była w sferach właściwych kwestya zmiany kursujących obecnie w mieście naszem dorożek jednokonnych, wadliwa budowa których dobrze jest wszystkim znana.

Obecnie, o ile nam wiadomo, rzecz ta skutecznie załatwioną zostanie. W tych dniach bo oto komisya specyalna oglądała sprowadzoną z Wiednia przez p. Augustynowicza, fabrykanta powozów, jednokonną dorożkę, która ma służyć za nowy typ powozika publicznego.

Uwagę komisyi zwróciło przedewszystkiem nadzwyczajnie wygodne siedzenie, na którem cztery osoby mogą się najwygodniej pomieścić, dorożka przytem jest tak nizko zawieszoną, iż bez stopnia nawet łatwo w nią wsiadać.

Zdaniem specyalistów, dorożka, o której mowa, ma też wogóle bardzo wiele zalet a mianowicie: siła pociągowa, zużywana przez konia, jest znacznie zmniejszoną przez zastosowanie szarnierowego orczyka, osie pół oliwne, za opatrzone w szajby gumowe, sprawiają, iż chód po bruku jest nader cichy, bez tak nieznośnego turkotu. Z tyłu dorożki znajduje się bigiel zębaty, niedozwalający ulicznikom czepiania się powozu.

Na koźle łatwo pomieścić kufer większych rozmiarów, bez utrudzania siedzenia powożącemu.

Prawdziwą jednak i najważniejszą nowością, jest zastosowanie do tego typu dorożki hamulca, który wobec znanej nieostrożności dorożkarzy, będzie rzeczą nieocenioną.

Hamulec w każdej chwili pozwala zatrzymać dorożkę, czy to przy pęknięciu lejcy, czy też podczas rozbiegania się konia, słowem w każdym wypadku woźnica może osadzić dorożkę wraz z koniem na miejscu.

Cena dorożki nowej nie różni się w niczem od ceny powozików dotychczasowych, to też właściwa władza typ dorożki p. Augustynowicza uznała za odpowiedni i oddała projekt zmiany pod rozpatrzenie władzy wyższej.

* **Pod względem terminów stawienia** się do losowania i superewizyi popisowych 3 i 4 rewirów powołania—zaszły zmiany, a mianowicie: d. 29 b. m. losować będą popisowi cyrkułów wolskiego i jerozolimskiego, 30 b. m. superewizya 98 popisowych cyrkułu wolskiego, którzy losowali w latach zeszłych i korzystali z odroczeń do losowania w r. b. oraz 33 popisowych cyrkułu jerozolimskiego, którzy otrzymali odroczenia w r. 1888 dla zaliczenia do kategoryi pospolitego ruszenia—2 grudnia superewizya 149 popisowych cyrkułu jerozolimskiego, którzy losowali w latach zeszłych i otrzymali odroczenie do r. b. D. 4 p. m. superewizya popisowych którzy wyciągnęli losy od 1 do 240;—d. 5-go nr. 241 do 480; — d. 6-go od 481 do ostatniego; — d. 7-go chrześcianie korzystający z ulg II i III kategoryi oraz żydzi korzystający z ulg III kategoryi; 9-go losowanie popisowych cyrkułów 9, 10 i 12;—10-go superewizya 88 popisowych cyrk. 9 22, cyr. 10 i 6 cyr. 12;—11-go superewizya 83 popisowych, cyr. 10 i 40 z cyr. 12;—12 grudnia superewizya popisowych od nr 1 do 180;—13 od 181 do 360; 14 od 361 do ostatniej i 16 chrześcian korzystających z ulg II i III rzędu oraz żydów korzystających z ulg trzech kategoryj.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Na wizycie. Antoni Witkowski, zamieszkały przy ulicy Nowożytniej pod nr. 20, zaszedłszy do znajomych na ulicę Trębacką pod nr. 5, podczas rozmowy upadł na podłogę i nagle życie zakończył.

Witkowski liczył 69 lat.

Kradzieże. Z mieszkania Mateusza Kowalskiego na Tamce pod nr. 44, skradziono zegarek złoty i różne srebrne przedmioty, na sumę 120 rs.

— W domu nr. 4 przy ulicy Widok zatrzymano Andrzeja Wieczorka, niosącego palto, skradzione Józefowi Strzelczakowi.

— P. Kunickiemu, z mieszkania przy ulicy Brackiej nr. 5, skradziono kilka srebrnych przedmiotów.

— Przy ulicy Chłodnej nr. 39, J. Zynkowi, skradziono garderobę, wartości 100 r.

— Z mieszkania Bernarda Popielskiego przy ulicy Targowej nr. 41, skradziono futro, wartości 80 rs.

— Z mieszkania Katarzyny Blada przy ulicy Wilczej nr. 78, skradziono złotą bransoletę i gotówką 13 rs.

Zuchwała kradzież. Antoni Latyński furman, jadąc ku Radzyminowi wstąpił do karczmy, dla napicia się wódki.

Podczas nieobecności L., trwającej kilkanaście minut, złodzieje zdołali wyprządz z bryczki parę dzielnych koni i uciekli.

Konie były własnością p. Drzewieckiego i na wrześniowym jarmarku w Łowiczu zapłacono za nie 750 rs.

Pogoń za złodziejami została wysłaną.

Bez właściciela. W kancelaryi cyrkułu łazienkowskiego złożono pozostawione w dorożce nr. 685 dwie ozdoby z lanego żelaza do pieców, oraz palto, znalezione w bramie domu pod nr. 5-ym przy ulicy Brackiej, zaś w kancelaryi cyrkułu zamkowego znaleziony medalion złoty z fotografią.

Przedmioty te poszkodowani mogą odebrać za udowodnieniem z cyrkułów pomienionych.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem dorożkarz nr. 758 na rogu ulicy Leszna i Rymarskiej najechał na Chanę Markus zamieszkałą przy ulicy Twardej pod nr. 2-im.

Napad zbrodniczy. Wczoraj wieczorem pociągiem kolei terespolskiej przybyła partya mularzy. Kilku z nich udało się zaraz do bazaru Różyckiego, w celu zakupu produktów.

W sklepie Joska Sznitejzena wyrobnicy poczęli rabować prowianty, czemu właściciel zaoponował.

Kilku z nich rzuciło się na Sznitejzena, a gdy ten zaczął wzywać pomocy, jeden z łotrów zadał mu cios śmiertelny, poczem wszyscy zbiegli.

Zuchwałych napastników niebawem ujęto.

Byli to: Paweł Gołubow, Miron Gołubow, Grzegorz Liwiejew, Jan Koniuchow i Nikifor Kołoczyn

Aresztowani wskazali sami zbrodniarza w osobie Pawła Gołubowa.

---

tu miejsce dla nędznika. Zaprowadźcie go do mego domu. Tam ja przeliczę pytkami każdy skrawek jego ciała.

Ale Dik odepchnąwszy precz straże, zawołał głosem donośnym:

— Świątynia tu! zawołał, świątynia!... Hej, bywajcie ojcowie!...

Siłą mnie chcą wyprowadzić z kościoła!...

— Z kościoła, który znieważyłeś zabójstwem — dorzucił jakiś wysoki, bogato odziany człowiek.

— A jakie na to dowody?... zawołał Dik. Prawdą jest, że mnie posądzają o współudział, ale nikt mi go nie dowiódł.

Prawdą jest, że starałem się o rękę tej dziewczyki, że ona, mogę to powiedzieć otwarcie, życzliwie oświadczyny moje przyjęła, ale cóż z tego?... Kochać się to nie zbrodnia, wzniecić miłość w kobiecie wolnej — nie jest rzeczą niegodziwą. Inna wina nie ciąży na mnie.

Szmer uznania był odpowiedzią na to śmiałe tłomaczenie; ale jednocześnie podjęli głos liczni oskarżyciele, opowiadając, że Dik znalezionym został w domu sir Daniela w przebraniu zakonnem; a sir Oliver gestami i głosem wskazywał na Loulesa, jako wspólnika w przestępstwie.

Schwytano go i postawiono obok Dika.

Sympatye tłumu podzieliły się i doszły do najwyższego natężenia — jedni szarpali i popychali Dika w różne strony, starając się ułatwić mu ucieczkę; inni zatrzymywali go z pogróżkami. W uszach mu szumiało, w głowie się przewracało: doznawał uczucia jakiego doznaje pływak, borykający się z potokiem wzburzonym.

Aż wysoki ów mężczyzna, który zwracał się już był do Dika, piorunującym swym głosem przywrócił ciszę i uspokoił tłuszczę.

— Zrewidujcie ich, — rzekł on — czy nie mają broni jakiej przy sobie. Wtedy będziemy mogli dokładniej ocenić ich zamiary.

Dik nie miał nic oprócz sztyletu, co było korzystnym dlań wypadkiem. Gdy jednak wydobył ktoś sztylet ów z obsady, zobaczono na nim ślady krwi. Spowodowało to okrutne wrzaski w pośród stronników sir Daniela.

Wysoki mężczyzna jednym gestem rozkazującym nakazał im jednakże milczenie.

Skoro kolej przyszła na Loulesa, wyciągnięto mu z pod habita pęk strzał, zupełnie takich samych, jak ta, którémi dopiero co strzelano.

— Cóż na to odpowiecie?... zapytał wysoki mężczyzna Dika, groźnie brwi nachmurzywszy.

— Sir—odpowiedział Dik — czy nie prawdą jest, że mi przysługuje to prawo schronienia?... Z powierzchowności waszej, domyślam się, że zajmujecie stanowisko wysokie, a w twarzy czytam poczucie miłosierdzia i sprawiedliwości. Oddaję się wam w niewolę, i zrzekam prawa, jakie mi to miejsce święte zabezpiecza. Ale błagam was raczej na śmierć mnie skazać, niż oddać w ręce tego potwora, którego oskarżam głośno, publicznie i jawnie o zamordowanie mego ojca i nieprawne zagarnięcie majątków moich i dochodów. Słyszeliście wszak sami, że zagrażał mi pytkami zanim mi winy dowiedziono. Wasz honor nie pozwoli na to, aby mnie zdać na wolę mego wroga zapamiętałego i starego łupieżcy. Skierujcie sprawę na drogę prawą, a jeżeli się okaże żem jest winien, skażcie mnie na karę śmierci.

— Milordzie! — wrzasnął sir Daniel, nie wierzcie temu wilkowi... Jego sztylet skrwawiony świadczy wszak przeciwko niemu.

— Być może, pozwólcie jednak powiedzieć sobie rycerzu, że zapalczywość wasza świadczy i przeciwko wam także!...

W tej chwili, panna młoda, która zaczęła powracać do przytomności i rzucała wzrokiem dzikim do koła, wyrwała się z rąk przytrzymujących ją ludzi i padła przed lordem na kolana.

— Milordzie! — zawołała, raczcie też i mnie wysłuchać!... Ten człowiek porwał mnie przemocą z rąk przyjaciół moich.. Od tego czasu jeden tylko człowiek wychodził ze mną poludzku, a jest nim ten oto Ryszard Szelton, którego oskarżają i radziby koniecznie zgubić. Jeżeli się znalazł wczoraj w domu sir Daniela, to dla tego tylko jedynie, żem ja go wezwała i przyszedł na prośbę moję, bez żadnych złych zamiarów.

Dopóki sir Daniel był ma wodzem uczciwym, walczył on zań z zaparciem się siebie z towarzyszami czarnej strzały, ale gdy najnikczemniejszy z opiekunów postanowił sobie zgubić go i zdradził ten swój zamiar czynnie, uciekł nocą dla ocalenia życia z tego krwią obryzganego domu. Gdzie się mógł zwrócić sam jeden, nie popierany przez nikogo, nie mający żadnych środków?... Jeżeli wdał się w złe towarzystwo — kogo winić za to wypada?... Czy młodzieńca, z którym tak ohydnie postąpiono, czy opiekuna, który zdradził pokładane w nim zaufanie?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

* Sławuta. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Z przyjemnością notuję fakt, którego znaczenie jest dodatniem w życiu naszego miasteczka, a mianowicie zorganizowanie i wyjednanie zatwierdzenia u właściwej władzy dla straży ochotniczo-ogniowej, dzięki inicyatywie i staraniom p. Dezyderyusza Skokowskiego, notaryusza, który zostaje brandmajstrem; pp: Ludwik Mrwa i Wiktor Iwen będą jego pomocnikami.

Komitet straży ogniowej, potrzebując na pierwszy początek pewnego zasiłku materyalnego, urządził w dniu 9 b. m. wieczór składkowy w sali Zakładu mechanicznego. Zdawało się, że dobry cel ściągnie mnóstwo gości, ale niestety! zebrało się tylko trzydzieści parę osób. Bawiono się wprawdzie ochoczo do białego dnia, lecz czystego zysku było 10 rs!

Czyż to nie zamało na miasteczko, mające blizko 7,000 mieszkańców?

Dnia zaś 16 b. m. odbył się drugi wieczór składkowy na tenże sam cel, z liczniejszym już udziałem osób.

A. V.

---

* Gnieździłów pod Dokszycami, gubernia Mińska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Od 23 go do końca z. m. mieliśmy tu przymrozki od 4 do 8 stopni. Szkody mróz nie zrobił wiele, ale wielkiego strachu gospodarzom rolnym narobił, bo roboty w polu i kopanie kartofli nie wszędzie jeszcze ukończonem było. Niektórzy z rolników, pewni pogody w drugiej połowie września, marzyli, że o pięknej jesieni zrobią z łatwością to, co z wiosną trzeba dokonywać z mozołem, aż tu naraz z 23 na 24 z. m. w nocy, kiedy ostry wiatr zrywał szyldy w tym samym czasie w Warszawie i mroził ogrodowizny w jej okolicach, u nas pozamarzały na polu sochy, trzeba było chuchać w ręce i przywitać się z kożuchem.

Od dwóch tygodni mrozu nie mamy, można orać w polu, ale o órkę jesienną, jak wogóle o najmniejsze ulepszenie w gospodarstwie niewiele dbają tutejsi rolnicy. Pług mało gdzie jest znany. Zastępuje go przedpotopowa socha i samorodna brona z jodłowej gałęzi. „Tak dziad i pradziad orał, siał i „z izpołu zbierał“ (t. j. na spółkę z włościanami) i żył lepiej niż my teraz żyjemy, co nam po ulepszeniach, pługach, wynalazkach, kiedy jak Pan Bóg da, to się i na kamieniu urodzi. Nie ma panie dobrodzieju lepszego narzędzia jak socha“.

Urodzaj w tym roku był średni—a w miejscowościach, gdzie racyonalnie jest prowadzone gospodarstwo, można powiedzieć nawet że dobry. Zbiór kartofli i ogrodowizny wypadł pogodnie, kogo rozumie się, mróz nie przyłapał.

Kopanie a raczej wybieranie kartofli odbywa się tu w ten sposób: rozoruje się i zbiera rękami, potem bronuje i znowu zbiera i tą czynność powtarza się do trzeciego razu. Motyk czyli dziabek tu nie używają a nawet mało gdzie znają.

W majątku p. Słotwińskiego w Gnieździłowie, pierwszy raz w tym roku zaczęto kopać motykami, ale to powszechne i proste narzędzie, nazwane przez lud tutejszy maszyną, nie bardzo się podobało miejscowym robotnikom.

Naród wiejski w tej okolicy nadzwyczaj ciężki i leniwy, rad świętować i bywać na kiermaszach.

Gody weselne trwają zwykle przez tydzień, tańczą na nich dosyć udatnie kadryla, trepaka, posuwistego byczka i kozaczka. W czasie jednego wesela we wsi, prawie cała wieś próżnuje, bo kto nie bierze czynnego udziału w weselu, musi pójść na gapia.

Wymagania ludu są nadzwyczaj skromne. Chętnie poprzestaje na suchym chlebie, boćwinie i jałowych kartoflach, woli głód cierpieć, byle się nie napracować.

W chatach ubogo i brudno, w zamożniejszych nawet, mebli i sprzętów żadnych, obszerna prycza zbita z desek zastępuje łóżko, na którem cała rodzina się mieści; pościel składa się ze słomy, kożucha lub guńki z grubego sukna, coś podobne do stołu i ławy stanowi umeblowanie chaty.

W ubiorach włościan przeważa płótno grube, domowej roboty. Mężczyzni noszą kortki, coś w rodzaju marynarki z grubego szarego sukna — a kobiety guńki dłuższe i sutsze, na nogi używa ją łapci w miejsce butów.

Mowa ludu jest nadzwyczaj niezrozumiałą, jest mieszaniną, ruskich, małoruskich, polskich, litewskich i gminnych wyrazów, mówię np.: treba karoj jechat' da toku (trzeba wozem jechać do stodoły), w swirnie jos koszyk (w śpichrzu jest koszyk). kupli juszku do peczki, łazurku, puchu, no za swai hroszy, bo ja ne maju (kup szyber do pieca, farbki do bielizny, bat, ale za swoje pieniądze, bo ja nie mam) itd.

Na zakończenie jeszcze słówko:

Nie jednokrotnie czytałem w Waszem piśmie artykuły o znachorach. Otóż o ile zasługują na chłostę ci szarlatani wyzyskiwacze, zażegnywacze, o tyle godni są pochwały bezinteresownie pomagający biedniejszej braci w czasie choroby środkami domowemi, dobrem odżywianiem, zalecaniem schludności i t. d. Jest np. i w naszej okolicy młodziutka panienka Jadwiga K....., która całem sercem, całym zasobem swej wiedzy oddała się chorym w okolicy.

Sama odwiedza chaty wieśniacze, nosi pożywienie, lekarstwa domowe, lub z apteki, za swoje kupując pieniądze, obmywa, owija ra y i t. d. to też nic dziwnego, że o kilkanaście nawet wiorst zjeżdżają się pacyenci, jedni proszą o radę, drudzy dziękując za uzdrowienie. Przez pewną dyskrekcyę nazwiska tej dobrodziejki chorych nie ogłaszam publicznie, gdyż panna Jadwika K..... poświęciwszy się bezinteresownie i z serca dla biedniejszej cierpiącej braci, nie potrzebuje reklamy.

Imię jej i nazwisko jakoteż miejsce zamieszkania jest złotemi głoskami wyryte w sercach tych, którzy jej pomocy i rad doznali. Daj Boże! oby więcej było takich panien.

Resztę wiadomości odkładam do następnego listu. *El. Ka.*

---

* Z Hrubieszowa piszą: Wielką ciekawość w mieście i okolicy budzi sprawa, jaką wkrótce będą rozstrzygały władze wyższe. Wiadomo, iż ś p. Staszyc, zakładając Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, miał na celu między innemi wzrost — i podniesienie miasta Hrubieszowa. W tym celu według ustawy Towarzystwa, wiekopomny organizator w zamian za ustąpienie przez miasto na rzecz Towarzystwa dochodu propinacyjnego, — który dziś przynosi 6,000 rs. rocznie, wydzielił mieszkańcom bonifikacyę i ustanowił pożyczki na domy. Według ustawy, każdy z obywateli, który wybudował w Hrubieszowie dom murowany, kryty blachą, otrzymywał od Tow. rolniczego tytułem bonifikacyi rs. 900, oraz kapitał z pożyczki w wysokości połowy szacunku nowowzniesionego domu. Ustawa powyższa, ku wygodzie mieszkańców Hrubieszowa, ściśle była wykonywana. Dopiero od niejakiego czasu, gdy w zarządzie Towarzystwa zaszła zmiana, wydawanie bonifikacyj jakoteż udzielanie pożyczek obywatelom hrubieszowskim ustało.

W roku bieżącym jeden z właścicieli domów p. K., którego nieruchomości warte są kilkanaście tysięcy rubli, otrzymawszy od obecnego zarządu Towarzystwa co do bonifikacyi i pożyczki odmowną odpowiedź, udał się z podaniem do senatu. Decyzya senatu w tym względzie przez obywateli hrubieszowskich z niecierpliwością jest oczekiwana.

Z różnych stron.

× W państwie niebieskiem coraz szerzej i szybciej wchodzą w zastosowanie wynalazki i ulepszenia nowoczesnej cywilizacyi. Miasto Pekin zawarło umowę z towarzystwem Westinghause Electric Compagni w Pittsburgu, celem oświetlenia ulic i placów stolicy światłem elektrycznem.

× Nowa powieść Zoli p. t. „La bête humaine“, (zwierzę w człowieku) zaczęła już wychodzić w ilustrowanym tygodniku „Vie populaire“, a około nowego roku ukaże się w książce.

Fakty, które posłużyły znakomitemu powieściopisarzowi za podstawę do tego nowego dzieła, żywo jeszcze stoją w pamięci Paryżan. W styczniu r. 1886 go znaleziono na moście kolejowym prowadzącym pod Maisons-Laffitte przez Sekwanę, zwłoki mężczyzny. Był to prefekt departamentu Eure, p. Barrême, który, jak wykazało śledztwo, został zabity wystrzałem z rewolweru w wagonie i następnie wyrzucony przez morderce oknem na tor kolejowy. Zabójca zdołał ujść, pomimo, iż na kilku stacyach widziano jakieś podejrzane indywiduum zwracające uwagę urzędników kontroli biletowej i do dnia dzisiejszego najgłębsza tajemnica osłania pobudki, jakie ów czyn zbrodniczy wowołały; o rabunku nie może być mowy, gdyż w kieszeni prefekta znaleziono znaczną sumę w banknotach.

Otóż Zola obrał fakt powyższy za przedmiot swojej powieści i wyjaśnił go po swojemu. Tendencya filozoficzna tego romansu opiera się na badaniach sławnego kryminalisty włoskiego profesora Lombroso, który stwierdza dziedziczne dane do popełniania przestępstwa i wykazuje nieuni.

1

Ze wspomnień Policmana.

przekład z angielskiego.

Razu jednego, dość wcześnie z rana, przybył do mnie młody człowiek o twarzy wyrazistej i szlachetnej i wręczył mi list nadintendenta policyi, polecający opiece oddawcę p. Edmunda Webster.

— Pan Edmund Webster! — zawołałem—a czy nie pan przypadkiem jesteś oskarżonym o kradzież pieniędzy u pana Huttona, kupca zbożowego, który wspaniałomyślnie wyrzekł się dochodzenia kradzieży?

— Tak jest, panie Waters—odrzekł spokojnie młody człowiek,—to ja jestem, i chociaż dochodzenie tego krzywdzącego oskarżenia zostało w drodze prawnej zaniechane i ja i rodzina moja niemniej wszakże zostaliśmy zniesławieni. Trzeba więc koniecznie dowieść stanowczo mojej niewinności i w tym celu nadintendent poradził ojcu abyśmy się udali do pana. Ojciec polecił mi oświadczyć, że chętnie poniesie wszelką ofiarę pieniężną, jeżeliby potrzeba jej było do wykrycia prawdy.

— Bardzo dobrze, panie Webster; racz pan usiąść i opowiedzieć mi najdokładniej wszystkie szczegóły. Nie pomijaj pan żadnych okoliczności, choćby napozór najdrobniejszych.

— Dobrze, panie Waters; zwróćę uwagę pańską na niektóre stosunki familijne, które wyświetlą położenie w jakiem się znajduję.

— Słucham z największą uwagą.

— Mój ojciec, jak panu bodaj wiadomo, mieszka na Regents-Park, a od pięciu lat poprzestał zajmować się interesami. Od owej pory prowadzi je dawny jego wspólnik pan Hutton. Przed półrokiem zamierzałem zgodnie z wolą ojca poświęcić się zawodowi wojskowemu, i nawet wkrótce po mojem dojściu do pełnoletności, złożył ojciec w Horse-Guards sumę potrzebną na kupienie stopnia chorążego. Nagle, nie wiem z jakich powodów, ojciec zmienił to postanowienie; zażądał abym został wspólnikiem pana Hutton, kupca zbożowego i odebrał złożone na kupno sto pnia pieniądze. Jak już panu powiedziałem, powody tej zmiany nie są mi wiadome. Ojciec mój podawał za powód marnotrawstwo moje, rozrzutność i próżniactwo—zarzuty zupełnie zapewne słuszne; przyznając wszakże ich słuszność, wątpię czy karność biurowa potrafiłaby przerobić mój charakter.

Innym, a jak sądzę, najważniejszym w tym razie powodem, było rzeczywiste przywiązanie, jakie miałem jeszcze od lat dziecinnych dla miss Heleny, młodszej córki kapitana Bramston, który długo pozostawał w służbie rządowej w Kompanii Wschodnich Indyj, a obecnie mieszka w Hampstead, utrzymując się z dochodów maleńkiego folwarku i szczupłej pensyi jaką pobiera.

Ojciec mój bardzo był przeciwny temu związkowi. Jak większa część kupców, którym się udało zdobyć pracą niezależne stanowisko, gardził ubóstwem w porządnem ubraniu więcej niż ubóstwem w łachmanach. Wiedział przytem, że najpewniej odbierze mi nadzieję spełnienia się moich życzeń, robiąc ze mnie komisanta zamiast oficera.

Kapitan Bramstone związany stosunkami pokrewieństwa z domem magnackim, dumny pomimo że ubogi, nigdy nie wydałby córki za prostego kupca zbożowego.

„Dość już dobroci z mojej strony, dość dowodów uległości“ — odezwał się był kiedyś—„zem pozwolił mojej córce robić nadzieję synowi dorobkiewicza z City.“

Powtórzyła mi to sama miss Helena. Byłoby nierozsądkiem z mej strony, mówił dalej Edmund—łudzić się, że kapitan pozwoli Helenie wyjść za mnie.

Zaprojektowana wspólka, która pozbawiała mnie najdroższych nadziei, niepodobała mi się równie jak kapitanowi, ale ojciec mój był niewzruszony.

Na moje prośby, na błagania siostr moich, odpowiadał: „albo wynoś się z z rodzicielskiego domu, wyrzecz praw do sukcesyi po mnie, albo wyrzecz się Heleny Bramstone.“

Długo biłem się z myślami, aż nakoniec powziąłem zamiar, wymagający przez pewien czas udawania posunięte go aż do hipokryzyi. Dzięki temu planowi, spodziewałem się uzyskać moją ukochaną Helenę, nie tracąc względów ojca.

— I zapewne z pańskiego podstępu i z tego udania, wypłynęły kłopoty w jakich się pan znajdujesz obecnie?...

— Tak jest, panie Waters, ale wracajmy do rzeczy:

Muszę objaśnić pana, że pan Hutton nie bardzo życzył sobie mieć we mnie wspólnika, lecz dla nieznanych mi powodów, jawnie nie okazywał tej niechęci. Jego syn John, również zdaje mi się

kniona konieczność faktu z powodów fizyologicznych. Wywody Lombrosa nadają się w zupełności do teoryi dziedzictwa, jaką Zola usiłuje uzasadnić w cyklu powieści swoich p. t. „Rodzina Rougon-Mocquart“. W ostatnim romansie morderstwo popełnia znów potomek tejże rodziny, znany z „Assommoir'u“ i innych powieści Lantier. Ofiarą jego jest sędzia śledczy, nie zaś prefekt, jak ów w istocie zamordowany Barreme. Zola chce wykazać, iż w człowieku istnieje zwierzę, które czyha tylko na sposobność zerwania pęt moralności i popełniania czynów przeciwnych wszelkim prawom społecznym. Wrogowie Zoli szerzyli wieści, jakoby mistrz w tem dziele porzucił swój dotychczasowy sposób pisania, jakoby ono oznaczało skruchę i miało mu utorować drogę do grona „nieśmiertelnych“.

× **Wilkie Collins**, zmarły przed niedawnym czasem, pozostawił majątku tylko około 10,000 funtów sterlingów (100,000 rs.) Dzienniki angielskie ubolewają, że... tak mało; niektóre zaś wręcz zapytują: co Collins z pieniędzmi robił, bo zarabiał na swych powieściach najwięcej ze wszystkich pisarzów angielskich.

× **W Sztutgardzie** rozeszła się w tych dniach wiadomość, iż do tego miasta przybył z Londynu „Jack Rozpruwacz“. Wszystkie kobiety były przez parę dni w okropnym strachu. Policya miejscowa zażądała tedy wyjaśnień od policyi londyńskiej, a z tych okazało się, że do Sztutgardu przybyło istotnie z Londynu kilku... fałszerzów weksli, operujących głównie po instytucyach finansowych. Mimo tego wyjaśnienia, kobiety miejscowe mają się na baczności, albowiem: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

× **Piękny a nieznany epizod** z wojny roku 1870-71-go opowiada jeden z autorów niemieckich w wydanej świeżo książce p. t. „*Heldenthaten*“. Epizod ten, włożony w usta francuskiego oficera artyleryi, tak się przedstawia: „Było to w bitwie pod Weissenburgiem. Moja bateryа i pułk piechoty stały już od dłuższego czasu naprzeciw silnego oddziału armii niemieckiej. Kule padały gęsto i niejeden żołnierz, zarówno z naszej, jak i z pruskiej strony, skrapiał już ziemię krwią swoją. Naraz uwagę naszą zwrócił fakt, któremu przez dłuższą chwilę wierzyć nawet nie chcieliśmy. Oto z oddziału nieprzyjacielskiego wybiegł żołnierz i pędząc w poprzek pola pod gradem kul, począł zbliżać się ku naszemu oddziałowi. Mimowolnie wstrzymaliśmy ogień, zwłaszcza, że śmiałek ten, zamiast karabina, trzymał w ręce tylko manierkę połową i potrząsał nią nad swoją głową. Nareszcie zbliżył się do nas i wtedy usłyszeliśmy w niezłej francuszczyźnie następujące słowa: „Panowie! Kapitan mój jest ciężko ranny; cierpi pragnienie; nie mamy ani wody, ani wódki! Dopomóżcie, koledzy!...“ Z podziwienia nie mogliśmy słowa z ust wydobyć, a niejeden stary żołnierz miał łzy w oczach. Napełniono mu natychmiast manierkę wodą, a jeden z żołnierzy ofiarował nadto swoją flaszkę z winem. Żołnierz salutując po wojskowemu, pochwycił nasze dary skwapliwie i pędem puścił się znowu ku swoim.“

× **Ofiary agentów.** Na ławie oskarżonych w głośnym procesie wadowickim zasiada pomiędzy innymi 12 konduktorów kolei północnej cesarza Ferdynanda. Prokurator zarzuca im, że za „łapówki“ ułatwiali agentom emigracyjnym przewóz oszukanych włościan do Oświęcimia. Wskutek tego dyrekcya kolei oddaliła konduktorów ze służby, z zastrzeżeniem, że przyjmie ich napowrót, jeżeli rozprawa sądowa wykaże ich niewinność. Tymczasem konduktorowie, pozbawieni zarobku, nie mają z czego żyć. Nędza ich jest tak straszną, że prosili przewodniczącego trybunału, by do czasu ukończenia rozprawy kazał zamknąć ich w więzieniu, tam bowiem otrzymają przynajmniej mieszkanie i pożywienie. W odpowiedzi na to przewodniczący przyrzekł wypłacać każdemu po 17 centów austryackich dziennie. Zamało to na opłacenie mieszkania i choćby kawałka chleba i wody, więc konduktorowie zwrócili się do byłych kolegów w Krakowie z prośbą o składki. Nie odmówiono im, jakkolwiek bowiem prokurator ich oskarża, opinia publiczna uważa konduktorów za łatwowierne i lekkomyślne tylko ofiary sprytu i przebiegłości żydów, agentów emigracyjnych. Obecnie mieszkają oni w dwóch maleńkich izdebkach, wysłanych słomą, a jest ich przecież, dwunastu.

NEKROLOGIA.

† W dniu 8 b. m., w majątku Małachowie pod Kunowem (gub. Radomskiej), zasnął w Panu Jan Fryderycy, inżynier i były naczelnik kanału augustowskiego, w 68 r. życia swego.

Był to człowiek nieposzlakowanej cnoty, obywatel, gorąco miłujący swój kraj, rolnik zamiłowany, kierownik wyrozumiały.

Pokój Jego szlachetnej duszy!

W. B.

† We czwartek, to jest dnia 21 listopada 1889 r., jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Franciszka Swiderskiego, byłego starszego w zgromadzeniu farbiarzy, odbędzie się nabożeństwo żałobne, w kościele św. Józefa oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie 9-tej rano, pozostała żona z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2886

Zaślubieni.

—o—

— Dnia wczorajszego o godzinie 7-ej wieczorem w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu zawarty został związek małżeński p. Nikodema Koźmińskiego, urzędnika akcyzy, z panną Salomeą Choromańską, córką urzędnika drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej i Anieli z Oborskich. Obrządku religijnego dopełnił J. ks. Matuszewski.

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia“ pisze:

W kołach berlińskich politycznych i finansowych, pomimo zaprzeczeń dzienników urzędowych, krążą uporczywie pogłoski, że budowa nowych dróg żelaznych strategicznych w kierunku granicy ruskiej—jest rzeczą stanowczo zadecydowaną. Chodzi o dwie linje, z których jedna ma pójść na Johannisberg, druga na Łyk, a obie pozostawać w związku z drogami strategicznemi, dla których Królewiec jest punktem centralnym. W Berlinie zapewniają, że odpowiedni projekt do prawa wniesiony już został do rady związkowej, ale że do pewnego czasu, trzymanym będzie w tajemnicy, aby nie zwiększać już i tak dosyć potężnej opozycyi przeciwko nieustannym wydatkom na cele wojskowe.

* „Gazeta Petersburska“ pisze: Przed odjazdem do Insprucku, cesarz Franciszek-Józef, jak wiadomo, naradzał się bardzo długo z hrabią Andrassy. Tegoż samego wieczoru miał miejsce u b. ministra wielki raut. Jak telegrafują z Wiednia do „Temps“, hrabia wspomniawszy o rozmowie z cesarzem, powiedział: „Możemy być spokojni, nasze interesa i nasz honor pozostają w dobrym ręku. Naszej sferze działań na Wschodzie nikt nie zagrozi.“

Z powodu wspomnianej audyencyi, rozeszły się pogłoski, jakoby hr. Andrassy miał powrócić do służby. Zdrowie jego znajduje się atoli w bardzo smutnym stanie i zmuszony będzie całą zimę przepędzić w Abbazyi.

* „Nowoje Wremia“ z powodu nowego projektu wojskowego, złożonego parlamentowi niemieckiemu, pisze:

Według projektu, armia niemiecka zamiast 18 korpusów ma liczyć 20. Królestwo pruskie i państwa, których wojska zostają pod bezpośredniemi rozkazami pruskiego ministeryum wojny, wystawiały dotąd 15 korpusów armii i 1 korpus gwardyi; prócz tego Saksonia i Wirtemberg po 1, Bawarya 2. Obecnie mają przybyć jeszcze dwa korpusy, wskutek czego Niemcy będą podzielone na 19 okręgów wojskowych, gwardya bowiem nie stanowi osobnego okręgu terytoryalnego. Powodem zmiany ma być liczebne powiększenie pruskich kontyngensów w porównaniu z poborami z r. 1881—1887. O ile wiadomo, sztab XVII korpusu będzie pomieszczony w Gdańsku; jedna dywizya tego korpusu ma stać w Gdańsku, druga w Toruniu. Co się tyczy drugiego nowego korpusu, XVI, jego sztab ma być w Metzu. W wykonaniu projektu będą utworzone nowe sztaby, i z czwartych batalionów 15 pułków sformują się pułki o trzech batalionach. Tym sposobem zamiast 168 pułków piechoty, z których 15 powstałych w r. 1887 miało po 4 bataliony, armia niemiecka liczyć będzie 171 pułków o trzech batalionach.

Nowa reforma ma widocznie na celu zrównać liczebność wyższych jednostek korpusów, a jednocześnie zmniejszyć liczebność pułków. Podobna dążność była i u nas w Rosyi; obecnie wszystkie korpusy z wyjątkiem 1-go grenadyerskiego i kaukazkiego, posiadają skład jednostajny (po dwie dywizye), a tylko 3 wymienione wyżej, po trzy dywizye.

W Austryi skład korpusów jest odmienny; tak n. p., w 1-szym korpusie, konsystującym w Zachodniej Galicyi, jest 47 batalionów piechoty, czyli o 15 batalionów więcej niż w korpusach ruskich — a o 24 więcej niż w korpusach niemieckich.

* „Graždanin“ z powodu jubileuszu Rubinsteina, który jak wiadomo obcho-

---

nie bardzo był rad zbliżeniu się memu z jego rodziną.

— Znam dość dobrze — odrzekłem, charakter pana Huttona ojca, lecz nigdy nie słyszałem o synu; chciej mi pan powiedzieć cośkolwiek o nim.

— Johm ma moje wady; lecz pomimo nadzwyczajnego upodobania w przyjemnościach życia, z czego nie wolno mi robić mu zarzutu, jest to dobry chłopiec. Wyjechał z Londynu przed tą nieszczęsną sprawą. Przed dwoma tygodniami ojciec wysłał go do Rygi w interesach handlowych.

— Więc opuścił Londyn przed aresztowaniem pana?

— Na siedm lub ośm dni przed tem. Na moje prośby jeden ze starych przyjaciół mego ojca poradził mu, aby przed stanowczem ukończeniem interesu, umieścił mnie na dwa, lub trzy miesiące w kantorze pana Hutton.

Ojciec przystał na tę propozycyę, tak ze względu na pana Hutton, jak również aby się przekonać czy przyzwyczaiwszy się do pracy i porządku, żywy mój i nieuległy charakter nie ostygnie i nie uspokoi się.

Z mej strony, poparłem ten projekt i przyrzekłem poddać się woli ojca, z warunkiem, że nic stanowczego zrobionem nie będzie przed upływem trzech miesięcy.

Głównym celem tej mojej pozornej uległości, było otworzyć sobie kieszeń ojcowską, od kilku tygodni najzupełniej dla mnie zamkniętą.

Miałem kilka długów tak zwanych honorowych, które jak się z doświadczenia przekonałem, niehonorowemi raczej nazywać by należało; — miałem też i inne długi, które bezzwłocznie zaspokoić było potrzeba; prócz tego powodzenie moich matrymonialnych projektów zawisło od tego czy będę panem pewnej kwoty pieniędzy.

— Pańskich projektów matrymonialnych? — powtórzyłem zdziwiony.

— Tak; postanowiliśmy, nie bez długich rozpraw, jak pan sądzisz możesz, że małżeństwo z miss Heleną zawarte będzie potajemnie; że natychmiast po ślubie udamy się do Francyi, gdzie będziemy bawić póki burza nie przejdzie. Byłem dość spokojny o rezultat tego przedsięwzięcia.

Byłem jedynakiem: siostry moje niezmordowane protektorki moje, miały popierać moją sprawę, i w końcu jak przy spuszczeniu kurtyny w komedyi, wszystko ukończyć się miało moim powrotem, ogólnem pojednaniem, potokiem łez, błogosławieństwem i uściskami.

Pieniądze mi niezbędnie były potrzebne; potrzeba mi ich było na koszta ożenienia, na ucieczkę do Francyi, na pobyt w Paryżu — innego środka uzyskania ich nie miałem jak przypodobać się memu ojcu, udając, że ulegam jego życzeniu.

Muszę zwrócić pańską uwagę, panie Walters, że gdybym był zdolnym dopuścić się bezecnego czynu, o który zostałem obwiniony, miałem po wstąpieniu mojem do kantoru, niejedną sposobność okraść pana Hutton; ze sto razy zostawiał mnie samego w swoim gabinecie, kiedy klucze były w zamkach kasy, w której znajdowały się znaczne sumy w złocie lub w biletach.

— Do licha! zawołałem, to szczególniejsza nieostrożność ze strony człowieka tak skrupulatnego, tak chciwego i z natury tak podejrzliwego.

— Bynajmniej, panie! — żywo odparł Edmund Webster, którego blada twarz pokryła się żywym rumieńcem, był to tylko dowód zaufania dany mi przez pana Hutton, dowód, że nikt pomimo moich szaleństw, nie może niedowierzać mojej uczciwości.

— Przepraszam pana, panie Webster, nie miałem bynajmniej zamiaru obrażać pana — odpowiedziałem żywo; uwaga moja jest tylko wyrażeniem nastręczających mi się myśli; ale wierz mi pan, ta myśl bynajmniej nie uwłacza pańskiemu honorowi.

— Wbrew wszystkim naszym oczekiwaniom — zaczął dalej młody człowiek, ojciec mój pozostał niewzruszonym.

Niebawem przekonałem się, że postanowił nie dawać mi pieniędzy, aż do chwili, gdy wejdę do domu pana Hutton jako wspólnik.

Ztąd jeszcze większego nabrałem wstrętu do współki, która miała położyć nieprzepartą zaporę między mną i miss Heleną.

Rozmawiałem często w tym przedmiocie z panem Hutton; mówiłem o nim z takąż szczerością i otwartością jak z panem obecnie.

Udając przed moim ojcem gorącą chęć pozyskania mnie dla siebie, pan Hutton uśmiechał się na mój opór i okazywał mi współczucie w moich zmartwieniach, do tego stopnia, iż pewnego dnia oślniony pozorną dobrocią, prosiłem go o pożyczenie mi pięciuset funtów szterlingów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzonym ma być przez sześć dni z rzędu, pisze:

„Niezmiernie podoba mi się w tym zamęcie jubileuszowym zachowanie się samego Rubinsteina. Jest on przed jubileuszem tak skromnym, że absolutnie niewiadomo czy żyje: nigdzie go nie widać i on sam ani widzi, ani słyszy co się dzieje...

„Tymczasem kędy stąpisz, wszędzie składki, wszędzie podpisy na Rubinsteina; w oknach magazynów, na rogach ulic, w biurach, — wszędzie przyjmują składki na Rubinsteina. Wszyscy to widzą, słyszą, wszystkim to dokuczyło, przejadło się, tylko szanowny jubilat nic o tem nie wie, nie słyszy, nie widzi...

„A niechby się natknął na ogłoszenie, że tu naprzykład przyjmują się zapisy na podarek dla Rubinsteina, — to pewnikiem wmówią w niego, że tu o charkowskiego żyda, o Rubinsteina bankiera chodzi.

„Słowem Rubinstein jest nieobecny.

„Ale najkomiczniej wygląda nieobecność Rubinsteina w jego konserwatoryum, gdzie jak wiadomo od dwóch tygodni wszyscy już uczą się różnych kantat, marszów i hymnów na cześć Rubinsteina. Powinien on tam być właściwie zawsze, ale wyperswadowali mu, że na wszystkich uczniów i uczennice przyszła dżuma z Wetlanki i że w audytoryach pustki. Więc tak uspokojony szef konserwatoryum nie zagląda tam wcale. A niechby znowu zajrzał i usłyszał śpiewy, pewno wytłómaczonoby mu, że to fonograf Edisona — i znowuby uwierzył.

„Tak więc niemasz p. Rubinsteina, zniknął, przepadł. A wszystko dzięki zbytniej skromności.

„Co prawda świetna myśl obchodu jubileuszu nie wtedy kiedy przypadał to jest w ciągu ubiegłego lata ale kiedy minął t. j. w listopadzie, zrodziła się w głowie samego czcigodnego jubilata, a pobudką była dlań ta okoliczność, że na lato wszyscy się rozjeżdżają, gdy przeciwnie na zimę zjeżdżają się wszyscy...

„W każdym razie ta dzisiejsza abnegacya p. Rubinsteina jest zdumiewającą!

„Przypomina mi to pokorę pewnej bardzo nabożnej osoby, która będąc w gościnie w dzień postny, wzięła z półmiska kotlet i rzekła:

„—Skoro wy jecie z mięsem, to i ja także z mięsem jeść będę... przez pokorę.

— „Jakto?—zapytałem.

— „Tak. Bo kiedy poszczę, czuję, że jestem z tego dumną: chełpię się z tego przed innymi. Myślę sobie: jakam ja święta, skoro poszczę. Więc zjem kotleta cielęcego, tak jest, zjem go i w ten sposób dumę swoję upokorzę!

„Wracając do Rubinsteina godzi się zaznaczyć, że już trzeci tydzień w konserwatoryum nic nie robią tylko kują kantaty i t. d. jak wyżej; dalej, że do jubileuszu jeszcze jest drugie trzy tygodnie; potem tydzień jubileuszowy; potem tydzień odpoczynkowy. Suma sumarum dwa miesiące próżniactwa, dla tego, że p. Rubinstein prześlicznie grał na fortepianie przez lat 50! Ejże, czy tego nie zawiele?"

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 19 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Nastąpiło już mianowanie honorowych sędziów pokoju na trzechlecie od roku 1889-go — 1892-go w prowincyach nadbałtyckich. W liczbie nowomianowanych znajduje się członek rady państwa hr. Pahlen, kurator okręgu naukowego dorpackiego, Kapustin, gubernatorowie i gubernialni marszałkowie szlachty, oraz niektórzy landraci.

Petersburg, 19 listopada. (Tel. Ag. Półn.). Wczoraj zakończył życie prof. Aleksander Dymitrowicz Gradowski.

Wiedeń, 19 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Urzędowy „Fremdenblatt" nazywa wiadomości gazet o rezultatach ostatnich porozumiewań się monarchów i ministrów — czczemi przypuszczeniami i powiada, że Rosya trzeźwo zapatruje się na sytuacyę polityczną.

Wiedeń, 19 listopada. (Tel. Ag. Półn.). Wódz partyi młodoczechów, Gregr, złożył mandat do rady państwa.

Rio-Janeiro 19 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Rząd tymczasowy ogłosił proklamacyę, obwieszczającą utworzenie Stanów Zjednoczonych Brazylii zamiast cesarstwa. Każdy stan będzie miał rząd odrębny i posyłać będzie reprezentantów do parlamentu wspólnego.

Berlin 19 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Komisya budżetowa parlamentu przyzwoliła na utworzenie dwóch nowych korpusów armii.

Konstantynopol 19 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Mussa bej, za okrucieństwa popełnione w Armenii, wtrącony do więzienia i był już badany. Wprowadzenie jego sprawy przed sądem nastąpi 23 go bież. miesiąca. Wyrok będzie podany do wiadomości publicznej.

Rio-Janeiro 19 listopada. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Obalony poprzedni prezes ministrów, skazany został na deportacyę.

Lizbona 19 listopada. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Korweta portugalska „Bartolomeo Diaz" odpłynęła do Brazylii.—Dla brazylijskiej rodziny cesarskiej przygotowuje się tu pałac na mieszkanie.

Londyn 19 listopada. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Rewolucya w Brazylii dotyka tutejsze koła handlowe.

Instytucye angielskie zaangażowane są w przedsiębiorstwach brazylijskich przeszło na 100,000,000 funtów sterlingów (około miliarda rubli).

Rio-Janeiro 19 listopada. (*Tel. Ag. Okręta Rudolfa*). Prowincye w przeważnej części żądają rzeczpospolitej federacyjnej. Nowy minister skarbu oświadczył, że wszystkie zobowiązania kontraktowe będą dotrzymane. Ludność zachowuje się spokojnie.

Cesarz nie od razu zgodził się na abdykacyę. Gdy mu doniesiono, że jest zdetronizowany i że pobierać będzie w przyszłości dotacyę, oświadczył, że ustąpi tylko przed przemocą.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Lud. K. w gub. Mińskiej. Serdeczne dzięki i prośba o dalszą pamięć. Encyklopedya bezwarunkowo skończoną będzie w początkach r. p., zamiast 70 obiecanych obejmie 150 arkuszy druku.

— Poleca się miłosierdziu czytelników p. Rozalię D.... prawdziwie nieszczęśliwą żonę i matkę. Sama słaba, obarczona jest pięciorgiem dzieci, a mąż sparaliżowany, leży od lat dwóch w łóżku. Nieszczęśliwym zagraża śmierć głodowa. Adres ul. Piwna nr. 29 mieszkania 6.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6.37— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.40—5.55
— średnie .——5.30
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.15
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 19 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—104 średnia ———, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe ——98, średnie 86—88, ordynaryjne 84—85.

Jęczmień wyb. 80—95, średni 63—72, ordynaryjny———

Owies wyborowy 82—88, średni 73—81 ordynaryjny 71—72.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odesa, 17-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Libawa, 15-go listopada. Pogoda: pochmurna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79 do 80 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 76—78 k., wyborowy 81—84 k., lit. od 73 do 75 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 80—82 k., z wagą 90 f.: 83—84 kop., czarny wyżej, czarno-pstry od 69 do 70 k., czarny od 73 do 75 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 67 do 68 k., z gwarancyą wagi 100 f. 73—75 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 85 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: słabo, 113—128 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59½ kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 13 i 14 listopada wynosił 139 wag. żyta, 17 wag. jęczmienia, 174 wag. owsa, 160 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 18-go listopada. Pszenica stalej, biała 167—188 m., żółta 166—187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 168—179 m., na dostawę: wyżej, na listopad 180.00 m., na listopad-grudzień 177.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień 130—180 m.

Owies 149—161 m.

Groch 148—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 309—317 mrk., średni 295—300 m., gorszy 278—285 m.

Olej rzepakowy wyżej listopad 73.50 m., listopad-grudzień 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 18-go listopada. Pszenica (żółta) stale, listopad-grudz. 187.00 m., kwiecień-maj 195.75 m.

Żyto: wyżej, listopad-grudz. 170.75 m. kwiecień-maj 171.75 m.

Owies: listopad 161.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 73.20 m., kwiecień-maj 65.80 m.

Wiedeń, 17 listopad. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 68, na wiosnę fl. 8 c. 79.

Żyto b. zm., na wiosnę fl. 7 c. 69 c., na maj-czerwiec 7 fl. 80 c. za 100 kg.

Nowy-York, 16 listop. Pszenica: czerwona ozima stale, loco 86 c., listopad 84⅞ c., grudzień 85½ c., maj 90⅝ c.

Kukurydza 43⅛ c. mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 19 listopada.

Hurt. skł. wiadr. 823^4—826^5 268—269
Pojed. rynk. w. 835^1—838^1 272—273
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^2/_{29}$.

Warszawa 19 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.37^7 za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 17 listopada. Spirytus lepiej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-grudzień 22 m., na grudzień-styczeń 22 m., na kwiecień-maj 22 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 19 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	46,85	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,40	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,70	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	79,90	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,—	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—

" " " 2 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. A	95,80	—,—
" " " 3 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
" " 5 s. lit. AB	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
" " " seryi 2	95,75	—,—
" " " seryi 3	95,30	—,—
" " " seryi 4	94,40	—,—
" " " seryi 5	94,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	90,—	—,—
małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
" " " " kr. .	—,—	—,—
" " " " " 2 .	—,—	—,—
" " " " " 3 .	—,—	—,—
" " " " " 4 .	—,—	—,—
" " " Kalisza " . . .	—,—	—,—
" " " Lublina . . .	—,—	—,—
" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
" Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	192,6
" Zastaw. m. Warszawy . .	62,
" " " Łodzi . . .	22,4
" Likwidacyjnych. . . .	176,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	164,9
" " 2-ej emisyi .	85,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	47
Austryackie banknoty . .	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia	7 (19) listopada.
Z Taganroga	Berkowicz
Z Ekaterinburga	St. Herts
Z Berlina	Weissblum
Z Kijowa	Dawidson
Z Władysławowa	Nower
Z Dunajewiec	G. Rolland
Z Abaniszanto	E. Langer
Z Władykaukazu	Kleiberg
Z Torunia	Wawrzonkiewicz
Z Rygi	Serkowski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

Dnia 17-go listopada r. b. na tutejszej stacyi pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy.

a (Listy zamknięte:

Dr. Prweł Kowale—list z Warszawy, Stanisław Wiśniewski z Warszawy, Stęcszewski, Aleksander Walfer z Warszawy, Mikołaj Wierchowczew z Ciaszkowa, Bronisława Szulikowska z Łaty, Władysław Zaruski z Kolna, Wiktorya Wąsowska z Sulejowa, Wiśniewski z Hamburga, Józef Wierzbicki z Krakowa, Jan Swiers z wagonu pocztowego, Marcin Staszow Orzechowski z Płocka, Holl z Moskwy, Bronisława Orzechowska pieczęć nie czytelna, Emilja Ozorowska z Sielnicka, Stanisław Wahl pieczęć nie czytelna, Marya Lejdurska z powrotem z Druśników, Stanisław Drecki z powrotem z Wiednia, Ludwik Janicki z powrotem z Hanoweru, Ewa Dębska z powrotem z Krakowa, Chmielewska z powrotem z Jabłonny, Karol Łopocki z powrotem z Łomży, Jakób Boruchin z powrotem z Wiednia, Sławińska, Karol Ventwuł z powrotem z Turynu, Jaz Zagórski z powrotem z Krakowa, L. Alber z powrotem z Frankfurtu, Leonja Komar z powrotem z Krakowa.

b) Listy otwarte:

P. Mokolot miejscowy, Berek Bursztejn z Brześcia Litewskiego, Judka Mandenblat pieczęć nie czytelna, Teodor Mielnikow z Nowo-Aleksandrowa, Ebenemm z Brześcia Litewskiego, Roman Łosiński z Ługańska.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski II klasy . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy . .	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy . .	3	50 p.p.	2	15 p.p.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)				
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy.				
Osobowy	6	— w.	11	18 r.
Pocztowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Ali-Baba“ (i ostatni występ panny Giuri).

Jutro: „Moc przeznaczenia“ (występ pp. Maïna, Wulmana i Grüdigera).

Piątek: „Aida“ (występ p. Litta, pp. Maïna i Wulmana).

Sobota: „Katarzyna córka bandyty.“

Niedziela: „Carmen“ (występ p. Litta).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamillac.“

Jutro: „Jacuś.“

Piątek: „Romans paryzki“

Sobota: „Dzienniczek Justysi,“ „Pan Geldhab“ i „Mąż pieszczony.“

Niedziela: „Odwiedziny,“ „Hypnotyzm“ i „Folwark Primerose.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Lischen i Fritschen“ (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Baron cygański.“

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Lischen i Fritschen“ (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Jedna kolorowana daje się w każdym tuzinie fotografij, w Zakładzie **W. TWARDZICKIEGO**, Niecała 12.

G—2090

WINO

Nowa i nieznana zupełnie u nas gałęź przemysłu

WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU w Warszawie

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partyi wina, mam obowiązek objaśnić przys łych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego bez żadnych przymieszek, farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki po 60 kop. w piwnicy **Miodowa 6.**

2381—17G

R. Morozowicz.

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1890.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY 2253

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeślą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe **franko**, jeżeli zaś nadeślą należność na którykolwiek egzemplarz pojedyńczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, a rs. 2 k. 50 na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki,** Szczegółowe objaśnienia w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej

---



Wielki Medal Srebrny.



Warszawa 1885.

F. ŁAPIŃSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM KAMIENNYM

z różnych kopalń,

Kowalskim i Drzewnym,

oraz

DRZEWEM OPAŁOWEM

w Warszawie.

Kantor Główny: ulica Jerozolimska 63,

telefonu Nr. 402.

Skład Główny: ulica Okopowa Nr. 2, 12

telefonu Nr. 403.

Austryackie Bluzki flanelowe,

Matiné i Szlafroki — w dużym wyborze bieliznę ciepłą męską, damską i dziecinną. Także wyroby włóczkowe fantazyjne, jako to: **Kapturki, Bulgarki** damskie i dziecinne. Również flanele i barchany na arszyny, poleca

SKŁAD BIELIZNY

Teofili Fuks

26 ul. Senatorska 26,

wprost kościoła w podwórzu na parterze. 11126-2385

Ceny możliwie niskie.

Pralnia Bielizny

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłam

PRALNIĘ BIELIZNY

przy ulicy Brackiej № 13

pod firmą

„BALBINA“

Przyjmuję wszelką bieliznę i wykończam takową szybko i elegancko.

2373

ZAKŁAD MLECZNY

A. KRACZKIEWICZ

ulica BRACKA Nr. 21

poleca 2374

Chleb wiejski

w Poniedziałki i Czwartki.

W MIODOSYTNI

St. J. Ignatowicza,

przy ulicy Chmielnej Nr. 35

od dnia 7 Listopada rozpoczęła się **sprzedaż wyborowych, niespirytusowych miodów „Pana Zagłoby“.**

Cena butelki od 40 kop. do 2 rubli.

Biorącym za Rs. 10 odstępuje się 20%. 2260

GŁÓWNY SKŁAD

Zwierzyny i Ryb

Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej

Nadszedł świeży transport zwierzyny: Jarząbki para Rs. 1, Cietrzewie para rs. 1 kop. 40; kuropatwy białe para kop. 80, Pulardy Rostowskie rs. 1 kop. 30: Kapłony Rostowskie szt. rs. 1.50. Jeleń na funty. Sarny, Śledzie wyborne. Szatlanki szt. kop. 10.

Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.

2257 **Winogradow.**

Nowość praktyczna!

Kołnierzyki brystolowe po kop. 3

Mankiety brystolowe po kop. 5

Dostać można prawie we wszystkich sklepach bielizny i galanteryi a specyalnie

w „KONKURENCYI“

Marszałkowska 114,

u W-go Gimsla Elektoralna 35 i Apfelbauma Królewska 35.

Fabryka: Twarda 35.

2384

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebny chłopiec do szewca. Grzybowska 10, m. 6. drugie piętro. 2256

Uczeń potrzebny do zakładu Malarsko-Kaligraficznego Wiktora Wyrzykowskiego. Nowy Świat Nr. 22. 2368

Potrzebne są dwie panny kompletnie uzdolnione, jedna do kroju, druga do spódnic, do magazynu na wyjazd. Wiadomość: Rymarska 5, w probierni. 11080—2372

Tanio! Dwie biedne panienki proszą o pracę. Przyjmują do roboty suknie, kapelusze, stroiki, mufki oraz krawaty do prania. Wykończają starannie i tanio. Prosta Nr. 4, m. 7. 2384

Potrzebne panny do krawieczyzny zdolne i do nauki. Nalewki Nr. 7, m. 1 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaje po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Farby olejne, wodne, krajowe, zagraniczne, poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1787

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis „Na raty“. 1867

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Kredens dwudrzwiowy do sprzedania. Złota 32, stróż wskaże. 2371

Fortepian za rs. 89. Elektoralna 10, m. 20. 2378

Kupuję fortepiany i pianina mało używane oraz zamieniam. K. Chojnacki. Wielka 50. 2379

Sklep wiktuałów do sprzedania, w każdym czasie. Ulica Dzielna Nr. 63. 2383

Sklep spożywczy i dystrybucyjny oraz mydlarski, z pozwoleniem sprzedaży nafty, do sprzedania. Leszno 69. 2381

Za rs. 23 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska i za rs. 30 Wellera-Wilsona. Krochmalna 44, m. 7. 2382

Lalki ubierane i w koszulkach różnej wielkości nie tłuczące się, sprzedaje przy składzie maszyn do szycia, Senatorska 32, wprost kościoła. 10374-2347

Doniesienia rozmaite.

Amilkar Ostapowicz, Adwokat. przeniósł kancelaryę na ulicę Żórawią Nr. 13. Przyjmuje sprawy cywilne i karne. Sprawy z weksli, rewersów i rachunków kupieckich, przeprowadza własnym kosztem. 2302

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodeczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie Przedmieście Nr. 73. 600

Wydawca: **Piotr Neskowski.** Druk Neskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 8 Ноября 1889 года.